

KS. ALFONS SKOWRONEK

MARGINALIA NA TEMAT EKUMENICZNEGO WYCHOWANIA PARAFII

Szczególnie uderzającą cechą Dekretu o Ekumenizmie jest jego wybitnie praktyczny, duszpasterski charakter. Wyrazem tego jest sama deklaracja wstępna określająca cel dokumentu soborowego. Sobór pragnie mianowicie „przedłożyć wszystkim katolikom środki, drogi i sposoby, przy pomocy których mogliby oni sami odpowiedzieć temu wezwaniu (do jedności A. S.) Bożemu i łasce” (nr 1). Po wyłożeniu zasad ekumenizmu Dekret poświęca cały II rozdział zagadnieniu wprowadzania ekumenizmu w życie. Rys praktyczny znamionuje również rozdział II, który zajmuje się wprawdzie rozważaniami na temat Kościołów i Wspólnot Kościelnych odłączonych od Stolicy Apostolskiej; jednak wszystkie te wywody mocno są osadzone w konkretności i zorientowane jednoznacznie ku jednemu celowi: aktywizacji poczynań ekumenicznych. Jeżeli ponadto uwzględnić adres Dekretu zwracającego się do katolików — Sobór nie chce wytyczać metod działania ani pouczać braci odłączonych — wtedy duszpasterze stają wobec obowiązku odczytania tego dokumentu pod określonym kątem widzenia: wychowania wiernych do poczucia ekumenicznej dojrzałości i odpowiedzialności, bo „o odnowienie jedności troszczyć się ma cały Kościół, zarówno wierni, jak i ich pasterze, każdy wedle własnych sił” (nr 5). Warto więc zastanowić się nad wnioskami duszpasterskimi, do jakich prowadzi lektura Dekretu o Ekumenizmie.

Wybitnie ów pragmatyczny charakter Dekretu doczekał się ostatnio nowego pogłębienia: dnia 14 maja 1967 r., w niedzielę zesłania Ducha Św., Stolica Apostolska ogłosiła pierwszą część Dyrektorium Ekumenicznego. Dokument ten jest wielkim wydarzeniem posoborowym; stanowi mianowicie uzupełnienie Dekretu w kierunku jeszcze dalej skonkretyzowanych zastosowań praktycznych i jako taki wymaga osobnych nawiązań¹. Naczelną ideę Dyrektorium oddać można jednak w jednym zdaniu: Cała organizacja poczynań ekumenicznych winna mieć swą silną podstawę w całej rzeszy Ludu Bożego; nie może zaś być tylko wynikiem pewnych inicjatyw podejmowanych na „szczytach”. W myśl zaleceń Dyrektorium nie powinno być w Kościele diecezji (a konsekwentnie i parafii) ekumenicznie nie zorganizowanej.

W tytule niniejszego artykułu użyto świadomie wyrazu „wychowanie” wiernych w duchu ekumenizmu. Ponieważ każde wychowanie jest procesem długotrwałym, stąd naczelny postulat dla wszelkiej pastoralistyki ekumenicznej sformułować można następująco: Duchem ekumenicznym duszpasterz winien przepoić wszystkie wymiary swej pasterskiej

działalności. Kapłan, który by — wieszając sprawę ekumenizmu u wielkiego dzwonu — zorganizował w parafii triduum ekumeniczne, bądź wygłosił cykl konferencji o tematyce ekumenicznej w okresie np. wielkiej oktawy modłów i sądził, że w ten sposób „załatwił” sprawę na bieżący rok (wysyłając jeszcze do Kurii odnośne sprawozdanie), dałby tym samym dowód braku elementarnej orientacji w istocie i założeniach ruchu ekumenicznego. Duszpasterstwo ekumeniczne rozciąga się na 365 dni roku liturgicznego. Do istoty ruchu ekumenicznego należy jego ciągła żywotność przewyżczająca bezruch. Specjalne formy duszpasterstwa ekumenicznego, jak tridua czy rekolekcje ekumeniczne, stanowią jedynie część, czy raczej falę o silniejszym natężeniu w niewysychającym i wartkim strumieniu stałych poczynań ekumenicznych.

Konkretyzując powyższy postulat długofalowości pracy ekumenicznej nacisk należy położyć przede wszystkim na ekumeniczne głoszenie słowa Bożego na wszystkich pionach przepowiadania (kazania, konferencje, katecheza, rozmowy indywidualne). Zwracając się do teologów Dekret zobowiązuje ich do podawania nauki świętej także w aspekcie ekumenicznym (nr 10); słusznie użyto tu słówka „także”, albowiem w wykładzie teologii do głosu dojść muszą również i inne jej aspekty². Gdy chodzi natomiast o duszpasterzy, apel sformułować należałoby rygorystycznie: kapłani winni wyklądać wiernym słowo Boże wyłącznie ekumenicznie, to znaczy pojednawczo, bez polemicznej pasji i zbijania tez przeciwników, bez akcentów ironii itp. Sposób ekumenicznego przepowiadania jest pod pewnym względem nawet czymś ważniejszym od samej treści ekumenicznej kazania, zwłaszcza że tematyka taka nie zdołała się zaznaczyć w tematyce kazań głoszonych z ambon polskich; jest zresztą rzeczą jasną, że jakkolwiek tematykę można zawsze mniej lub więcej nasycić treścią ekumeniczną. W zakres tej treści wchodzi zaś to wszystko — rzecz ciekawa — co decyduje w ogóle o istocie i sensie chrystianizmu i całego naszego kerygma, mianowicie nawrócenie, nawracanie nie naszych braci odłączonych, ale nawrócenie nas samych (*vita christiana tota est vita paenitentiae*). „Niechaj pamiętają wszyscy wyznawcy Chrystusa, że tym lepiej posuwają sprawę jedności chrześcijan, a nawet ją realizują, im bardziej nieskalane usiłują wieść życie w duchu Ewangelii... To nawrócenie serca i świętość życia, łącznie z publicznymi i prywatnymi modlitwami chrześcijan należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego” (nr 7 i 8). Nawrócenie serca, zreformowanie siebie, a nie troska o nawrócenie braci odłączonych, jest duszą ekumenizmu, czyli jego najgłębszą istotą. Albowiem „nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznej przemiany” (nr 7). Tak pojęty ekumenizm stanowi kwintesencję i nerw działalności duszpasterskiej w ogóle. W tym świetle traci całkowicie swe uzasadnienie twierdzenie: „W mojej parafii problem ekumenizmu nie istnieje, bo nie mam na moim terenie braci odłączonych”. Rozwijanie działalności ekumenicznej nie jest uzależnione od obecności czy braku braci odłączonych w danym środowisku duszpasterskim. Hiszpania, kraj w którym problem nie-katolików właściwie nie istnieje, zaliczana jest do najbardziej ekumenicznie rozbudzonych centrów Kościoła; tam rodzą się cenne i szeroko zakrojone inicjatywy ekumeniczne. Albowiem, istotnie:

pokuta, szczerze ubolewanie za grzechy naruszające jedność Kościoła, głęboką pokorą nacechowane ich wyznanie w obliczu Boga i wobec braci — to są rzeczywiście imponująco rozległe perspektywy dla włączenia się w ruch ekumeniczny wszystkich bez wyjątku członków nowotestamentalnego Ludu Bożego. Te formy uprawiania ekumenizmu z bardzo silnym naciskiem uwytłumia Dyrektorium, gdy konkretyzuje sens zdania Dekretu o duszy ekumenizmu, czyli o nawróceniu serca.

Do czasów Leona XIII ekumeniczne wysiłki katolików cechowała mentalność nawracania³, czyli przekonanie, że wszyscy chrześcijanie nie-katolicy odpadli bądź od prawdziwej wiary (heretycy), bądź przynajmniej zerwali więzy z widzialną głową Kościoła (schizmatycy); powinni więc swój błąd uznać i powrócić do Kościoła prawdziwego. Od Leona XIII klimat wyraźnie się zmienia. Rodzi się atmosfera większej sympatii i wzajemnego zbliżenia. Wyciągnięte i zastygłe w paternalizmie ramiona w oczekiwaniu na powrót zbłąkanych braci opadają, a Jan XXIII, którego duchem tchnie cały Dekret o Ekumenizmie i Dyrektorium Ekumeniczne, pokazał światu, że samo opuszczenie ramion nie wystarcza, trzeba nimi jeszcze solidnie popracować. Sprawa ekumenizmu musi więc iść w masę, nie może pozostać prywatnym „hobby” grupek księży uprawiających w wolnym czasie także — ekumenizm.

Duszpasterz, ekumenicznie prawidłowo uformowany, skieruje szczególne swe zainteresowanie i poświęci maksimum swego czasu trosce o najbardziej zaniedbanych duchowo i materialnie na terenie swojej parafii. Obecność na terenie parafii i rozwój tzw. sekt powinny skłonić każdego duszpasterza do udzielenia sobie szczerzej odpowiedzi na następujące, bolesne może pytanie: Czy istnienie, bądź rozrost w mojej parafii tej sekty, nie jest wynikiem prostego faktu, że w moim duszpasterzowaniu zapomniałem o jakiejś grupie ludzi? Znalazłszy się poza zasięgiem promieniowania duszpasterskiego ci bezdomni i opuszczeni zaczynają się czuć obco w naszych kościołach. I tu właśnie wkraczają na widownię prężne sekty ze swymi apelami do najbardziej upośledzonych, do ludzi pozbawionych elementarnego wykształcenia i otwierają tym wydziedziczonym oczy na bogate możliwości apostołstwa, własnego wypowiedziania się i działania w ich wspólnotach religijnych. Jednym rzutem przemieszcza się tych ludzi z marginesu oddziaływania duszpasterskiego w samo centrum apostołstwa. Dlatego też Dekret o Ekumenizmie widzi w ruchu biblijnym i liturgicznym oraz w apostołstwie świeckich „rękojmię i swego rodzaju zapowiedź, wróżącą ekumenizmowi dalszy szczęśliwy rozwój” (nr 6). Dla duszpasterza-ekumenisty wielką kartę głęboko zaprogramowanego duszpasterstwa ekumenicznego stanowią słowa streszczające istotę misji Chrystusa-Pana: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił, posłał mnie, abym ubogim niósł nowinę, więźniom głosił wolność, a ślepym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych; abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk. 4. 18—19). To są słowa, które fanatycznie wprost wzięli sobie do serca twórcy różnych sekt.

Skoro już mowa o stosunku katolików do braci odłączonych, wskazać należy na kolejny, ściśle określony sektor duszpasterskiego oddziaływania. Jest nim obowiązek systematycznego kształcenia i dokształcania wiernych w zagadnieniach ekumenizmu. Jeśli z braćmi

mamy prowadzić sensowny i owocny dialog, musimy ich poznać. Stąd kategoriyczny postulat Dekretu: „Należy się zapoznać z duchem braci odłączonych. Nieodzowne jest do tego studium... Katolicy należycie przygotowani muszą zdobyć lepszą znajomość doktryny i historii życia duchowego i kultowego, psychologii religijnej oraz kultury właściwej braciom” (nr 9). Żądania naprawdę kolosalne. Ich sprostaniu z pewnością nie podoła ambona i katecheza. Jednym z najbardziej realnych i nieodzownych wręcz sposobów takiej formacji intelektualnej będą stanowiły przeprowadzane co tydzień i starannie przygotowywane godziny biblijno-liturgiczne. Współczesne duszpasterstwo parafialne, usiłujące dotrzymać kroku soborowej odnowie Kościoła, jest wręcz nie do pomyślenia bez tej formy pogłębiania znajomości Biblii i liturgii. Dialog z braćmi odłączonymi odbywać się może tylko na płaszczyźnie zagadnień biblijnych i prowadzony być musi językiem Pisma św., co zakłada gruntowną znajomość Ksiąg świętych u katolików, w których to Księgach ewangelicy są wprost — jak mówi Dekret — rozmiłowani oraz żywią dla nich „cześć czy prawie kult” (nr 21). Jasny program pracy dla godzin biblijno-liturgicznych zawiera rozdział III Dekretu o Ekumenizmie wymieniający skrzętnie wszystkie elementy wspólne, jakie łączą Kościół Rzymsko-Katolicki z Kościołami i Wspólnotami od Rzymu odłączonymi. Należy więc wydobywać na światło dzienne to bogate patrimonium, jakim cieszą się nasi bracia odłączeni, a przez to uczyć wiernych szacunku i miłości do naszych braci. Ponadto, jeżeli protestantyzm — jak na to trafnie zwrócił uwagę już przed z górą stu laty S. Kierkegaard — stanowił na pewnym etapie historycznym dla katolików korektyw i jest nim, dodajmy, w pewnym sensie również dzisiaj, wówczas studium protestantyzmu może dla nas przerodzić się w bardzo pobudzający rachunek sumienia, przeprowadzany wedle schematu: Czego my możemy się od nich nauczyć?

Do zadań grup biblijno-liturgicznych należałaby także troska o ścienne gazetkę ekumeniczną (bądź szpaltę ekumeniczną w ramach gazetki ogólnej) wywieszaną w kruchcie kościoła. Na treść takiej gazetki mogłyby się składać ważniejsze wspólne przemyślenia na godzinie biblijno-liturgicznej, podsumowanie dyskusji, następnie serwis informacyjny o sytuacji ekumenicznej w świecie, konkursy biblijno-liturgiczne itp.

Obok stałych form ekumenicznego oddziaływania duszpasterskiego (wymieniono tu tylko niektóre) duże znaczenie będzie kapłan przypisywał akcjom, łączącym się z określonymi porami roku liturgicznego. Mimo że łaska Boża promieniuje na ludzi przez cały rok, zgodzić trzeba się z tym, że istnieją w roku liturgicznym okresy o szczególniejszym natężeniu „cyrkulacji” łaski odkupieńczej. Do takich sezonów wybitnego wyżu łaski należy niewątpliwie okres Adwentu, a zwłaszcza Wielkiego Postu, w którym upamiętnianie tajemnicy Odkupienia osiąga punkt kulminacyjny⁴. Duszpasterz myślący ekumenicznie urządzi np. w okresie Wielkiego Postu rekolekcje ekumeniczne. Okazją do specjalnego spotęgowania akcji ekumenicznej to Triduum Sacrum, szczególnie Wielki Czwartek (modlitwa arcykapłańska Chrystusa o jedność w czasie Ostatniej Wieczerzy) i Wielki Piątek (dzień, w którym Zbawiciel oddał życie za swą jedyną ovczarnię). Czasem ekumenicznym par excellence jest niewątpliwie wielka oktawa modłów o zjednocze-

nie chrześcijan, od 18 do 25 stycznia, stanowiąca okazję do niecodziennych inicjatyw ekumenicznych. Rano uroczystsze ukształtowanie Mszy św. z homilią ekumeniczną, a wieczorem nabożeństwo słowa Bożego z uroczystą intronizacją Ewangelii i konferencjami o tematyce zjednoczeniowej (np. omówienie Dekretu o Ekumenizmie i Dyrektorium). Ekumenicznie, ze wzrokiem skierowanym na Kościoły Prawosławne, ukształtowane być powinny przede wszystkim święta Objawienia oraz Przemienienia Pańskiego. W parafiach miejskich można by wtedy (za zgodą ordynariusza) celebrować Mszę św. w jednym z obrządków wschodnich. Dyrektorium Ekumeniczne wymienia jeszcze jeden okres, w którym należałoby wzmocnić ekumeniczną aktywność w parafiach, mianowicie nowennę między uroczystością wniebowstąpienia i zesłania Ducha Św.; rzecz zresztą nie jest nowa, bo geneza tej nowenny sięga pontyfikatu Leona XIII.

W dniach powszednich, per annum, należałoby zwrócić uwagę na częstsze korzystanie z niezrównanego formularza mszalnego o jedność Kościoła (w starszych mszałach — *Ad tollendum schisma*).

Pod koniec wypadło więc mówić o rzeczy dla ekumenizmu najistotniejszej i najważniejszej o modlitwie. W parafiach winny działać stale „pogotowia” modlitwy ekumenicznej o jedność. Zjednoczenie nie jest bowiem sprawą organizacji i racjonalizacji techniki ruchu ekumenicznego. Jedność, jeżeli nastąpi, będzie ludzkości dana jako dar i o tę łaskę należy nieznuzenie prosić. Nie powinno być głównego nabożeństwa bez modlitwy o jedność. W powszechną świadomość winno wniknąć przekonanie, że do dzieła zjednoczenia określony wkład wnieść musi każdy chrześcijanin. Niedozwolona byłaby postawa niezaangażowania: Tyle przecież stało się już i dzieje się ciągle bez nas, a stanie się z pewnością jeszcze więcej, też bez nas. To jest myślenie przeciwko Duchowi Św.⁵

Teologowie ewangeliccy, Asmussen i Dibelius, nazwali problem jedności Kościoła najważniejszym problemem XX w. W sposób jeszcze wyraźniejszy, już niemal dramatyczny, wyraził tę samą myśl zmarły w r. 1875 biskup anglikański, A. Penrose Forbes. Oto jego zastanawiające, patetyczne słowa: „Jeżeli wiek XVI był okresem rozłamu, wówczas wiek XIX i XX muszą stać się okresem ponownego zjednoczenia, o ile Syn Człowieczy przy swym powtórnym przyjściu w ogóle ma jeszcze na ziemi znaleźć wiarę”⁶. Tego samego mniej więcej zdania był niezapomniany papież Jan XXIII, kiedy zwoływał Sobór z myślą „wzmoczenia wysiłków dla przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan” (nr 1). Jeżeli taka jest opinia zarówno po stronie ewangelików, anglikanów, prawosławnych jak i po stronie katolickiej, wówczas wypływa stąd nieodparcie nakaz chwili: Nie może być chrześcijanina, który by próbował uchylić się od osobistego, aktywnego ustosunkowania się do ruchu ekumenicznego, naszej wspólnej sprawy. Na tym odcinku obowiązuje powszechna mobilizacja. Czy do niej dojdzie, to będzie w nie małym stopniu zależało od duszpasterza-ekumenisty, czyli po prostu od DUSZPASTERZA.

PRZYPISY

¹ Por. ks. A. Skowronek, *W stronę ekumenicznego czynu*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 20 (1967) 253—260.

² Autoryzowany przekład Dekretu o Ekumenizmie zamieszczony w „Znaku”, 1965,

³ Tego bardzo trafnego terminu („Bekehrungsmentalität”) używa J. Jacob, *Ökumenismus*, „Theologisch — Praktische Quartalschrift”, 113 (1965), 330.

⁴ Por. J. Pinski, *Die sakramentale Welt*, Freiburg Br. 1938, 114 n.

⁵ Por. E. Walter, *Erziehung der Pfarrei zu ökumenischer Haltung*, w: Aedificare, wyd. H. Aufderleck, Leipzig 1963, 38.

⁶ G. Tavaud, *Geschichte der ökumenischen Bewegung*, Mainz 1964, 37.

WYTYCZNE DLA ODNOSZENIA SIĘ I WSPÓŁZYCIA Z CHRZEŚCIJANAMI INNYCH WYZNAŃ

1. Chcemy zło przewycięzać dobrem.
 2. Chcemy się mieć na baczności i wystrzegać się uogólnień oraz pochopnych wniosków i szybkich sądów.
 3. Nie chcemy się cieszyć ze słabości innego Kościoła, ale radować się wszelkimi oznakami wewnętrznej mocy, jakie napotykamy.
 4. Chcemy zawsze czynić to, co nakazuje nam nasze sumienie, a nie pytać ciągle o to, czy inni mają rację.
 5. Nie chcemy drugiej strony podejrzewać zawsze o najgorszą intencję (taktyka, manewr, podstęp), ale chcemy wierzyć, że Duch Św. porusza i pobudza także tych ludzi, którzy nie należą do Kościoła naszej wiary.
 6. Zanim innym wypomnimy ich błędy i odchylenia, chcemy zawsze najpierw zapytywać siebie, czy te same błędy nie występują także u nas.
 7. Chcemy się strzec przed wszelką wyznaniową pewnością siebie i wyniosłością.
 8. Chcemy prosić Boga, by ustrzegł nas przed patrzeniem na innych z góry.
 9. Chcemy trzymać się z daleka od wszelkich namiętności.
 10. Chcemy — o ile to leży w naszych możliwościach — zadbać o to, ażeby z podręczników religii i książek historycznych wykorzenione zostały wszystkie antyprotestanckie i antykatolickie twierdzenia i akcenty.
- (Wg: F. Blanke, *Zehn Gebote oder Gelübde für den Umgang mit Christen anderen Bekenntnisses*, w: O. Cullmann — O. Karrer, *Einheit in Christus*, Zürich 1960, 57).